

Climategate

30 kwietnia 2010

Ujawnienie korespondencji czołowych klimatologów zasugerowało istnienie konspiracji mającej na celu manipulację danymi dotyczącymi globalnego ocieplenia i tego, jaki wpływ ma na nie działalność człowieka. Czy naukowcy rzeczywiście przemilczeli pewne fakty i manipulowali danymi? Widząc nieścisłości w rozumowaniu zwolenników teorii o galopującym globalnym ociepleniu oraz opór, z jakimi spotyka się ono w środowisku samych klimatologów, niektórzy komentatorzy zaczęli nie tylko kwestionować istnienie samego problemu, ale określili Climategate mianem najbardziej haniebnego naukowego afery. Dyskusja nad powodami globalnego ocieplenia i tym, jak stosunkuje się do nich nauka przerosła problem tego, jak radzić sobie z potencjalnymi skutkami.

Dziś o globalnym ociepleniu jako wyniku działań człowieka mówi się niekiedy jako o umyślnym kłamstwie ukutym przez czołowych naukowców. Kiedy 17 listopada 2009 roku haker włamał się do komputera Jednostki ds. Badań Klimatu (CRU) przy University of East Anglia, gdzie znajduje się jedna z czterech na świecie baz danych dotycząca globalnych temperatur a następnie opublikował w Internecie uzyskane stamtąd pliki, opinie jakie pojawiły się wkrótce potem postawiły XXI-wieczną naukę w bardzo złym świetle. Kontrowersyjny australijski dziennikarz Andrew Bolt nazwał nawet sprawę największym przekrętem we współczesnej nauce, a brytyjski pisarz, Christopher Monckton poszedł o krok dalej nazywając naukowców zamieszanych w sprawę szarlatanami i „oszustami, którzy napędzają swe zbrodnie na koszt brytyjskich i amerykańskich podatników”.

CRU, które powstało w 1972 i przy współpracy z UK Met Office Hadley Centre dostarcza informacji na temat globalnego ocieplenia przyłapano na rzekomym rozpowszechnianiu kłamstwa. Wśród ujawnionych 1079 e-maili i 3000 dokumentów wykradzionych z komputera część była autorstwa wiodących klimatologów.

Dopatrzyć można się tam było dowodów konspiracji, zмовы oraz potencjalnie nielegalnych prób niszczenia niewygodnych informacji połączonych z otwartą wrogością przeciw ujawnianiu danych i przyznawaniu się do błędów.

Budynek należący do University of East Anglia, gdzie swą siedzibę ma CRU.

W liście z 16 listopada 1999 roku, dyrektor CRU, prof. Phil Jones pisze: „Skończyłem właśnie trik Mike’a z dodawaniem do prawdziwych temperatur do każdej serii z ostatnich 20 lat (tj. od 1981 wzwyż) oraz od 1961, aby zatuszować spadek.” Ów e-mail miał być potwierdzeniem tego, że dowody na temat globalnego ocieplenia zmieniano tak, aby pasowały do teorii o wpływie, jaki wywiera na nie człowiek. Kiedy Jones zapytany został o treść listu powiedział, że jego treść została źle zrozumiana. Kolejną z osób zamieszanych w rzekomy skandal był dr Kelvin Trenberth, kierownik sekcji analiz klimatycznych Amerykańskiego Krajowego Centrum Badań Atmosferycznych w Boulder (stan Kolorado). W Internecie opublikowano ponad 100 jego e-maili. W jednym z nich, pochodzącym z 12 listopada 2009 roku, czytamy: „Faktem jest, że nie możemy wyjaśnić braku wzrostu temperatur i jest to śmieszne”. Według niektórych był to jasny sygnał świadczący o tym, że zwolennicy teorii o globalnym ociepleniu nie posiadają żadnych dowodów na wsparcie swych teorii. Zapytany o komentarze Trenberth odparł jedynie, że włamanie do organizacyjnego komputera dokonano tylko po to, aby sceptycy mogli podważyć naukowy konsensus w sprawie zmian klimatu.

Informacje, jakie wyciekły z CRU nie były jednak unikatowe. Podobne raporty na temat nienaukowych zabiegów, jakich dokonywała m.in. NASA pojawiały się już w ostatnich latach. Kiedy krytyk globalnego ocieplenia, Stephen McIntyre natrafił na poważne błędy w danych pochodzących z Instytutu Badań Kosmicznych Goddarda (GISS) podważające teorię nt. globalnego ocieplenia, szybko pojawili się tacy, którzy stwierdzili, że

błędy te są niczym w porównaniu z szerszym ujęciem sprawy. Jednakże realne ich konsekwencje podsumował fizyk prof. Fred Singer mówiąc:

– Ostatnia zmiana w danych dotyczących historii klimatu uzyskanych przez GISS otwiera zupełnie nowe działy w debacie o globalnym ociepleniu. Mimo to nie pociągnęło to za sobą żadnych oficjalnych oświadczeń ze strony kierującego nim Jamesa Hansena i nie zostało zauważone do czasu, aż nie odkrył tego Steve McIntyre z Climate Audit.

Kiedy zwolennicy teorii o skutkach działalności człowieka na zmiany klimatu używają każdej anomalii pogodowej w walce z oskarżeniami dotyczącymi swego nienaukowego postępowania, szybko odpierają ataki na temat zaniedbań oskarżeniami o globalnym sprzysiężeniu.

AL I MISIE

Ogólny wniosek mówił, że nagłaśniana sprawa globalnego ocieplenia była w rzeczywistości konsensusem między nauką, polityką i mediami w celu rozpowszechniania współczesnego mitu mówiącego o tym, że to ludzkość odpowiada za zmiany klimatu. I choć może być tak w rzeczywistości, ta sama rzeczywistość udowodniła, że nauka mimo wszystko nie jest w stanie tego wykazać.

Słynne zdjęcie wykonane przez A. Byrd u wybrzeży Alaski. Fotografia dwóch niedźwiedzi polarnych, które utkwiły na topniejącej górze lodowej stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów kampanii. Używał jej także były wiceprezydent USA Al Gore w serii swych wykładów, które wyjaśniały słuchaczom beznadziejną sytuację, w której znalazł się obecnie nasz świat. Dziennikarka Carole C.J. Williams pisała, że zdjęcie to wykonano w sierpniu 2004 roku tuż u wybrzeży Alaski. Jego autorką miała być Amanda Byrd – biolog morski, która podkreślała jednak, że niedźwiedzie nie były w

niebezpieczeństwie, gdyż znajdowały się blisko brzegu (a mogą przepłynąć do 100 mil). Jej uwagę przyciągała bardziej zdeformowana góra lodowa, jednakże zdjęcie wkrótce dostało się w ręce innego członka jednostki, na której znajdowała się wówczas Byrd, a następnie przekazane zostało do Environment Kanada. Następnie „adoptował” je Al Gore, który mówił: „Zmniejsza się ich obszar występowania a te piękne zwierzęta zmuszone są siłą do opuszczania planety.”

Należy powiedzieć, że ogólna sytuacja nie była i nie jest wcale taka zła jak widzą to Gore i spółka. W 2007 roku donoszono, że zmniejsza się pokrywa lodowa. Było tak w rzeczywistości, jednak dane Narodowego Zarządu Oceanów i Atmosfery pokazały, że rok później cały zaginiony lód powrócił na swoje miejsce. Stąd też poziom lodu, który skurczył się z 13 milionów kilometrów kwadratowych w styczniu 2007 roku do tylko 4 milionów w październiku tego samego roku w ciągu kilku następnych miesięcy powrócił do pierwotnego stanu. W rzeczywistości dane z 2008 roku pokazywały, że powierzchnia antarktycznych lodowców szelfowych jest o jedną trzecią większa niż zwykle. O tym nie donoszono.

Al Gore musiał być zatem uważany jako człowiek odkrywający prawdę w przeciwieństwie do administracji Busha, wokół której tworzyła się gruba powłoka teorii spiskowych. Doszło do tego, że niechęć Busha w kierunku poruszania sprawy globalnego ocieplenia sprawiała, że opinia publiczna zaczęła uważać je za zjawisko realne i niebezpieczne.

Al Gore – laureat pokojowej Nagrody Nobla z 2007 roku za działania na rzecz przeciwdziałania globalnemu ociepleniu.

– Al Gore sprawił, że wróciłem do gry i zmusił mnie ponownie do badań nad klimatem – mówił dr Robert Durrenberger. Z powodu dezinformacji, jakich dopuszcza się on wraz ze swą ekipą nt. zmian klimatu zdecydowałem, że zrozumieniem kwestii tego, co naprawdę ma miejsce powinni zająć się prawdziwi klimatolodzy.

Ale gdzie ich znaleźć?

KRYTYCZNY KONSENSUS

Można stwierdzić, że w wiekach średnich istniał naukowy konsensus odnośnie tego, że Ziemia jest płaska. Dziś podobnie jest z przyczynami globalnego ocieplenia, jednakże dochodzenie do zgody nie zawsze odbywało się w przyjaznej atmosferze. Biblią dla zwolenników globalnego ocieplenia jest raport Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC) z 2007 roku, gdzie mówi się, że do 2100 roku przeciętna temperatura przy powierzchni może wzrosnąć od 1.1 do 6.4 stopnia Celsjusza. Warto podkreślić, że była to jedynie prognoza. Podkreślano także, że w ciągu następnych 20 lat temperatura na świecie zacznie się podnosić.

Jednakże dr Fred Seitz w wydaniu Wall Street Journal z 12 VI 1996 roku zauważył, że spore problemy pojawiły się przy podobnym raporcie z 1995 roku. Seitz pisał: „Raport IPCC, tak jak wiele innych, cieszy się takim uznaniem, ponieważ jest opiniowanych. Chodzi o to, że jest czytany, omawiany, modyfikowany i zatwierdzany przez międzynarodowe gremium ekspertów. Naukowcy ci użyczają mu swego autorytetu, jednak ten raport jest czymś innym niż się wydaje. Nie jest wersją, która została uznana przez wszystkich 60 autorów umieszczonych na stronie tytułowej. W czasie mojej 60-letniej obecności w środowisku naukowym, w tym jako przewodniczący Krajowej Akademii Nauk i Amerykańskiego Towarzystwa Fizycznego, nigdy nie widziałem bardziej poruszającego przykładu korupcji w tworzeniu naukowego raportu niż ta, jaka miała miejsce w przypadku omawianego raportu.” Drugie krótsze porównanie IPCC o nazwie „Podsumowanie dla decydentów politycznych” nie pasuje do tego, co stwierdzili naukowcy w swym raporcie, zaś Seitz stwierdził, że doszło do złej interpretacji.

Prof. Edward Wegman, którego poproszono o opinię, zidentyfikował 42 nazwiska osób, które razem publikowały lub nawzajem opiniowały swe dzieła, stąd też wytworzyło się tam

małe kółko wzajemnej adoracji.

Naukowcy sceptycznie podchodzący do ludzkich źródeł globalnego ocieplenia twierdzili, że ich liczni koledzy podzielali ich opinię, jednak bali się o tym mówić publicznie.

– Wiele osób, z którymi rozmawiałem na temat ujawnienia ich podejścia mówiło o... niemożności opublikowania swych wniosków w publicznych mediach mówi dr Natan Pandor z Uniwersytetu Żydowskiego w Jerozolimie i autor ponad 70 publikacji naukowych.

Dr William Gray, pionier w dziedzinie sezonowych prognoz huraganów podzielał tą opinię mówiąc, że to nie ludzie są odpowiedzialni za zmiany klimatu zachodzące na Ziemi.

– Robimy wodę z mózgu naszym dzieciom – powiedział. Oglądają Gore'a i mają tego wszystkiego dosyć – dodał.

Gray, jak wielu, nie zaprzecza istnieniu zjawiska, jednakże twierdzi, że to naturalne cykle związane z temperaturą wody w oceanach i związane z zasoleniem wody morskiej, odpowiadają za mające miejsce ocieplenie. Jak dodaje, wkrótce zaczną się jednak podobny cykl przynoszący globalne ochłodzenie, który potrwa przez kilka lat.

– Spojrzymy na to za 10 lub 15 lat i uświadomimy sobie, jak bardzo się myliliśmy – mówi Gray, który sam przyznaje, że poglądy uczyniły go outsiderem w świecie nauki. Wpływ ludzi na atmosferę jest po prostu zbyt skromny, aby mieć wpływ na temperaturę w wymiarze globalnym. Najbardziej zastanawia mnie to, że moi koledzy nie wypowiadają się otwarcie przeciw komuś, o kim wiadomo, że się myli. Wiedzą, że może to nieść za sobą pewne konsekwencje, ale ja nie dbam o nie.

WYKRES OBALONY

Wydaje się, że w sprawie Climategate wszystko rozgrywało się o rządowe czy też firmowe dotacje. Kluczowy w tej sprawie stał

się wykres nazywany „kijem do hokeja” (z racji podobieństwa do niego), który pokazywany był często przez przedstawicieli IPCC w celu uświadomienia odbiorcom nagłego skoku temperatur. Jak się okazało, przy wykresie dokonano pewnych manipulacji. Wykres sporządzony na podstawie komputerowego algorytmu dołączono do raportu IPCC z 2001 roku, zaś potem pokazywany był często w różnych publikacjach. Widać na nim kształtowanie się zmian klimatu w okresie ostatniego 1000 lat. Mimo to szczegółowa analiza danych i algorytmu dokonana przez Steve’a McIntyre i dr Rossa McKitricka ukazała pewne nieścisłości dotyczące tworzenia osławionego wykresu. Dla przykładu, nie zwraca on uwagi na dobrze znany okres Średniowiecznego optimum klimatycznego (MWP), który miał miejsce przed ok. 1000 lat. Był to okres, kiedy m.in. Wikingowie mieszkali i uprawiali ziemię na Grenlandii. Wykres zdaje się również nie uwzględniać tzw. Małej epoki lodowej, która trwała od ok. 1350 o 1859 roku. Wśród relacji z tego okresu znajdziemy historię o lipcowych opadach śniegu w Paryżu, festynach organizowanych na skutej lodem Tamizie oraz ludzi wędrujących przez zamrożony Bałtyk.

Wykres przypominający kształtem kij do hokeja ukazuje nagły wzrost temperatur po okresie wieloletniej stabilności, co stało się powodem wielu dyskusji i kontrowersji.

McIntyre i McKitrick odkryli, że był to algorytm, który może stworzyć podobny wykres z grupy przypadkowych liczb. Nie potrzeba było do tego żadnych szczegółowych danych. Nie była to także żadna magia, ale udowodnienie tego, że liczy się statystyka, którą można manipulować.

Udało się zatem zwrócić uwagę na fakt, że naukowcy zajmujący się zmianami klimatu zdawali sobie sprawę z istnienia MWP, jednakże z jakichś powodów nie uwzględnili go w zestawieniu, co nie było zabiegiem przyczyniającym się do ich wiarygodności. Nie powinno być zatem ani zaskoczeniem, ani

globalnym sprzysiężeniem to, że osoby takie jak Dennis Avery czy prof. Fred Singer przyglądając się результатам tych prac doszły do wniosku, że nadal brak dowodów na to, że globalne ocieplenie spowodowane zostało działaniami człowieka. Zwracają również uwagę na fakt, że w przeszłości to jednak nagłe i niespodziewane fale ochłodzenia przyczyniały się do śmierci większej ilości osób aniżeli okresy cieplejsze.

PETYCJA SCEPTYKÓW

Gdy przychodzi do kwestii globalnego ocieplenia i zmian klimatu pojawiają się próby odwracania kota ogonem. W 1998 roku dr Arthur Robinson, dyrektor Oregońskiego Instytutu Nauki i Medycyny opublikował w Internecie są pierwszą sceptyczną petycję dotyczącą globalnego ocieplenia. Podpisało się pod nią ostatecznie ok. 17.000 Amerykanów posiadających stopnie naukowe. Tzw. Petycja oregońska stała się przeciwwagą dla powtarzanej niczym mantra tezy o „naukowym konsensusie” w sprawie ludzkiej odpowiedzialności za zmiany klimatyczne.

Pod koniec 2007 roku Robinson rozesłał prośbę do sygnatariuszy petycji z prośbą o potwierdzenie wsparcia i poszukanie innych podobnie myślących naukowców, wskutek czego lista powiększyła się niemalże dwukrotnie. Ponad 9000 z 31000 sygnatariuszy petycji posiada stopień doktora. Ponad 31000 sceptyków to także 12 razy więcej niż 2500 osób, które przejrzało i zaopiniowało raport IPCC stanowiący naukowy konsensus.

W maju 2008 roku Robinson zorganizował konferencję prasową połączoną ze spotkaniem z członkami Kongresu i innymi osobistościami. Niestety nie cieszyła się ona dużą popularnością. Choć poglądy Robinsona mogą nie być popularne, w swej petycji podkreśla on: „Nie ma przekonujących naukowych dowodów, że emisja dwutlenku węgla, metanu i innych gazów cieplarnianych wskutek działalności człowieka prowadzi lub w przyszłości może doprowadzić do katastrofalnych w skutkach zmian temperatury w ziemskiej atmosferze oraz zakłóceń klimatu.”

Chemik z Oregonu zauważył także, że ONZ nigdy nie podjął poważnych rozważań nad innymi problemami związanymi z podejściem do globalnego ocieplenia i według jego opinii wciąż nie udało się zdobyć dowodów na to, że globalne ocieplenie spowodowane jest działalnością człowieka.

OGRANICZ I HANDLUJ

Kiedy przyglądamy się dowodom prezentowanym przez zwolenników tezy, że to człowiek odpowiada za globalne ocieplenie natrafiamy na kontrargumenty tych, którzy twierdzą, że zjawisko takie w ogóle nie zachodzi. Jedną z przykładowych publikacji cytowanych dla wsparcia tezy o podnoszeniu się temperatur na Ziemi jest raport World Wildlife Fund (WWF) z 14 marca 2005 roku, w którym czytamy, że „himalajskie lodowce należą do najszybciej znikających z racji globalnego ocieplenia.” Jednak wydanie American Meteorological Society's Journal of Climate z września 2006 twierdziło, że „powiększająca się powierzchnia lodowców w Himalajach niepokoi naukowców alarmujących społeczeństwo o skutkach globalnego ocieplenia, którzy twierdzili niedawno, że właśnie ten proces odpowiada za ich kurczenie się.”

6 listopada 2001 agencja Reuters donosiła: „Najwyższa góra Afryki może stracić całą swą pokrywę lodową do 2015 roku z racji zmian klimatu, które zagrażają i tak skromnym zapasom wody pitnej – stwierdzili przedstawiciele grupy Greenpeace.” Jednak artykuł z 23 listopada 2003 roku opublikowany w magazynie „Nature” stwierdzał, że „choć kuszące wydaje się zrzucanie winy za topnienie lodowców na ocieplanie się klimatu, naukowcy uważają, że kluczem do tego zjawiska może być w rzeczywistości deforestacja obszarów wokół szczytu.”

Całkiem niedawno pojawiły się także ostrzeżenia mówiące o zbliżającej się katastrofie związanej z roztopieniem się powłoki lodowej Grenlandii. W lipcu 2007 roku naukowcy stwierdzili jednak, że Grenlandia przed 500.000 lat była rzeczywiście zieloną wyspą pokrytą lasami. Kogo oskarżyć zatem

o ten trend z ocieplaniu się klimatu? Pisarz i filmowiec Michael Crichton jako pierwszy uznał ochronę środowiska za formę współczesnej religii (environmentalism).

Smutne w tym wszystkim jest jednak to, że dyskusję na temat klimatu zredukowano jak się zdaje do kwestii emisji dwutlenku węgla przez człowieka, która z kolei zredukowana została do systemu „ogranicz i handluj”, w którym wcale nie stara się rozwiązać omawianego problemu, a stosuje się system kar dla tych krajów, które emitują jak największą ilość zanieczyszczeń.

dr James Hansen

Nawet jeden z głównych promotorów globalnego ocieplenia i bohater Climategate, dr James Hansen, nie jest chętny sprowadzaniu dyskusji o klimacie do kwestii ekonomicznych.

– Sprzedaje się odpusty – zauważył przed Szczytem kopenhaskim. Rozwinięte kraje chcą zachować swój sposób działania i spodziewają się nabyć specjalne prawa do tego od krajów rozwijających się za cenę niewielkich dotacji.

Według niektórych Szczyt kopenhaski miał na celu polityczne wykorzystanie „faktów” o globalnym ociepleniu i roli, jaką pełni w nim człowiek w próbie wyznaczenia nowej formy ekonomii. Niestety naukowe braki w teoriach, na których opierać miała się nowa forma ekonomii zostały dodatkowo podcięte przez Climategate. Pozostaje tylko pytanie, jak długo będzie grało się kartą ocieplenia klimatu na polu ekonomii nie zwracając uwagi na poważniejsze problemy czy też przeciwdziałanie. Kłótnie trwają, ale nikt nie wie, co robić dalej.

Autor: Philip Coppens

Źródło oryginalne: philipcoppens.com

Źródło polskie: [Infra](#)